

Moja walka z rakiem

(20)

20 lipca 2019

Do południa zakupy i porządki domowe, a po obiedzie idę do biblioteki po prasę sobotnio-niedzielną, a potem na cmentarz, by posprzątać przy grobach. Pogoda nam sprzyja, jest słonecznie, ale nie upalnie. Około 17.00 jesteśmy już w domu. W Stalowej Woli w sobotę, a także w niedzielę jest sporo różnych imprez, ale mało nas obchodzą, wolę lekturę we własnym mieszkaniu. Myślami jestem już w Rzeszowie, ale tak naprawdę będę się przygotowywał do wyjazdu dopiero jutro. Po godzinnej drzemce zabieram się za lekturę prasy, podobnie Halinka, która wieczorem ogląda „Zniewoloną”, wieloodcinkowy serial produkcji rosyjskiej, który się cieszy u naszych widzów wielkim zainteresowaniem. Zerkam czasami na niego i widzę, że jest zrobiony na wzór brazylijskiej „Isaury”, która też miała u nas ogromne powodzenie, ale zdaje się, że było to 40 lat temu. Sceny z życia wiejskiego XIX-wiecznej Rosji przypominają raczej jakiś teatr czy operetkę, mocno podkoloryzowaną folklorem. Za grosz nie ma tam prawdy o Rosji z tych czasów, opisywanej znakomicie przez Gogoła czy choćby Turgeniewa.

21 lipca 2019

Po śniadaniu jedziemy na krótki spacer do lasu do Ciemnego Kąta. I choć dziś jest w Rozwadowie jarmark staroci, bardzo widowiskowy, bo pełno na rynku sprzedawców i kupujących, to jednak rezygnujemy z odwiedzenia, mimo że pogoda do południa jest piękna i nie ma zbyt wielkiego upału. Z lasu wracamy prosto do domu. W TVP 1 chwilę oglądam Anioł Pański z papierem, ale kiedy słyszę słodkości prezenterki telewizyjnej w przedstawianiu gości, przerzucam kanał na TVN 24, by posłuchać dyskusji dziennikarzy o polityce, ale tego też nie da się słuchać, bo ciągle to samo: kto z kim i dlaczego? O 13.00 przerzucam jednak pilotem na TVN 24, bo tu idzie reportaż brytyjskiej dziennikarki o przemocy wobec kobiet w Rosji. Wczoraj oglądałem Włodarczyk „Szerokie tory” o bezdomnych w Moskwie, a teraz o przemocy wobec kobiet. Niestety, państwo rosyjskie zajęte odbudową imperium niewiele robi w tej sprawie. Z reportażu wyłania się smutny obraz poniewieranych i bitych kobiet. Cerkiew rosyjska, jakkolwiek obecnie posiada dużą niezależność od władzy, to jednak hołduje tradycji, która kobietę lokuje za męczyzną, który jest głową rodziny. Cerkiew co prawda pomaga kobietom, ale pomoc ta, podobnie jak samego państwa, jest stanowczo niewystarczająca. Wystarczy wspomnieć, że w Rosji jest obecnie 5 mln alkoholików, a uzależnionych od narkotyków blisko 9 mln. Oczywiście, w Rosji obecnie działają także stowarzyszenia feministyczne, niezależne od państwa,

wspomagające prześladowane kobiety prawnie i materialnie, ale to wszystko jest kroplą w morzu potrzeb.

Powoli zaczynam się przygotowywać do jutrzejszego wyjazdu do Rzeszowa. Późnym popołudniem zaczął wreszcie padać deszcz. Susza trwa już kilka tygodni. Może wreszcie coś się zmieni i zazieleni trawa? Oby!

22 lipca 2019

Ze Stalowej Woli wyjechałem o 6.45, po drodze oddałem jeszcze do biblioteki wypożyczone na weekend gazety. W Rzeszowie byłam już po 8.00, a Centrum o 8.30. Na morfologię nie czekałem wcale, a na EKG zaledwie pół godziny. O 10.30 przyjął mnie dr G. Powiedział, że wyniki mam dobre i mogę zostać na chemioterapię. Spojrzał na moją twarz i zapytał: a co się panu stało? – Potknąłem się o wystającą krawędź – odpowiedziałem – i wywaliłem się na bruk jaki długi. Podobnie wydarzenie miałem też 2 tygodnie temu w Łęczycy, w moich rodzinnych stronach. – No to trzeba uważać! – Staram się! – odpowiedziałem. Zapytał mnie jeszcze o rezonans i kiedy będę miał wyniki. – Nie wiem. Powiedziano mi, że za 2 tygodnie. Poprosiłem go, żeby zadzwoił, bym otrzymał je, gdy przyjadę we wtorek na chemię uzupełniającą, w następny wtorek. Ale urolog, który ma mnie operować, będzie dopiero dostępny po 10 sierpnia. – Zajmie się tym dr P. – dodał.

Zainstalowano mnie w pokoju nr 11, podobnie jak poprzednio. Na oddziale pracują budowlanci. Pokój, w którym jeszcze przyjmowano chorych za mojej poprzedniej bytności, jest teraz objęty remontem, podobnie jak reszta korytarza. Zdziwiony jestem, bo spotkałem na sali znajomego ze Stalowej Woli, Stanisława S., płk rez., absolwenta WAT-u, z którym poznałem się przed laty. Oczywiście, od czasu do czasu wracamy do przeszłości i dyskutujemy o polityce, bo o czym innym. W zasadzie poglądy mamy podobne i krytyczne.

23 lipca 2019

Dziś rano podczas wizyty pani profesor B. zwróciła uwagę na mój rozbity nos. – A co się stało? – zapytała. – Biłem się z brukiem – odpowiedziałem szczerze i z uśmiechem. – Jak to się stało? Pewnie pan oglądał się za młodymi paniami. – Tak właśnie było – odpowiedziałem również z uśmiechem i krótko opowiedziałem całe piątkowe zdarzenie przed biblioteką w Stalowej Woli.

Cały dzień był jednak pracowity, bo chemioterapię i towarzyszące temu kroplówki brałem do 21.00. I znów z p. Stanisławem, który jest 3 lata starszy i jest już po operacji usunięcia nowotworu jelita grubego, dyskutujemy o polityce. On bierze tzw. chemioterapię okresową, by zapobiec ewentualnemu powrotowi choroby. Leczy się już, jak mi powiedział, blisko 4 lata. Jego poglądy są wyrazem nieufności do wszystkich polityków bez wyjątku. Obaj dochodzimy do wniosku, że w polityce trudno szukać prawdy. Mamy raczej do czynienia z manipulacjami. Racje każdej strony są inne i często sprzeczne z racjami innych. Jako przykład daję politykę USA i obecnie urzędującego

prezydenta Trumpa. Podpowiadam mu, że USA kieruje się w swojej polityce obroną demokracji, wolności czy poszanowaniu praw człowieka i obywatela. – No i jaką demokrację zapewnili poprzednio Wietnamowi, Afganistanowi, a teraz Irakowi czy Libii i Syrii? Ilu ludzi zginęło w wojnie, którą Amerykanie zainicjowali?

Cały czas, gdy rozmawiamy o polityce, słychać stukot narzędzi robotników budowlanych, pracujących w sąsiednim pomieszczeniu.

24 lipca 2019

Tym razem chemioterapię zakończyłem o 15, co rzadko się zdarza. Ale kładę się spać, bo jestem tak zmęczony, hałasem prac remontowych, rozmowami, ciągłym ruchem w pokoju i na korytarzu. Potem znów z p. Stanisławem rozmawiamy o polityce i współczesnej historii. Obaj ćwiczyliśmy ją na własnej skórze i trudno, abyśmy wierzyli wszystkiemu, co głosi rządowa propaganda, pełna euforii wobec sprawujących obecnie władzę. Filozofia p. Stanisława podważania racji rządzących czy polityki amerykańskiej w świecie Donalda Trumpa jest w jakiś sposób próbą samoobrony, bo tyle już nakłamano, naobiecowano, że trudno uwierzyć w to, co mówią obecnie. A jaka jest pewność czy to nie nowe kłamstwo? A jak się skończyła wojna w Wietnamie, Afganistanie, Iraku czy Libii oraz w Syrii – dodaje. – I jak tu uwierzyć w Pax Americana? Wszędzie raczej egoizm i zagwarantowanie amerykańskich interesów gospodarczych czy politycznych. Racje polityków są na granicy banałów i sloganów. P. Stanisław stara się na wszystko patrzeć racjonalnie ze zdrowym rozsądkiem, bez naukowych uzasadnień.

Za oknami zdejmują rusztowanie, które towarzyszy mi od czasu znalezienia się w Centrum. Widać teraz zielone korony drzew. Myślę z radością o tym, że jutro opuszczę szpital. I znów zacznie się normalne życie, choć parę dni.

25 lipca 2019

Teraz żyje już tylko powrotem do domu. Nic nie jem, bo nie mogę. Nie pomaga nawet kwas z kiszonych ogórków, który w domu służył mi zawsze do odzyskania apetytu. Nawet patrzeć nie mogę na to, co mi kładą na szafce, zarówno śniadanie czy obiad. Bo kolację zjem już w domu. O to się bynajmniej nie martwię. Chemioterapia trwa jednak prawie do 15.30. Dr S.-G. przynosi mi wcześniej dokumenty końcowe, w tym zaproszenie na „dolewkę” we wtorek, 30 lipca, oraz skierowanie do kliniki urologicznej. Opis rezonansu ma mi zapewnić dr P., gdy przyjadę we wtorek. Ale czy tak będzie? Swoje manatki pośpiesznie wkładam do torby podróży, żegnając się z moimi współtowarzyszami niedoli i zasuwasz czym prędzej na przystanek busa. Powiniennem zdać. Cóż z tego, kiedy bus jest opóźniony 20 minut. A ja czekam w słońcu. Z nieba po prostu zieje ogniem. Robi mi dosłownie słabo. Proszę jakąś panią, by mnie powiadomiła, gdy będzie już bus, bo idę na ławeczkę, by nie zemdleć na stojąco. O 18.30 na szczęście jestem w domu.

Mirosław Osowski